

na
dwa
głosy

Władysław
BARTOSZEWSKI
Michał Komar

**Prawda leży tam,
gdzie leży**

 PWN

**Prawda leży tam,
gdzie leży**

Władysław
BARTOSZEWSKI
Michał Komar

**Prawda leży tam,
gdzie leży**

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2016
Grupa Wydawnicza PWN
ul. Gottlieba Daimlera 2
02-460 Warszawa
www.pwn.pl

Książka powstała we współpracy
z Firmą wydawniczą SEZAMM Małgorzata Maruszkin
www.sezamm.pl


Copyright © for the text by Władysław Bartoszewski, 2016
Copyright © for the text by Michał Komar, 2016

Wydanie pierwsze, 2016

Redaktor prowadzący Marcin Kicki
Redakcja Zofia Kunert
Korekta Anna Kędziorek
Indeks Anna Kędziorek
Biogramy Zofia Kunert
Projekt okładki Anna Angerman
Zdjęcie na okładce Jacek Turczyk/PAP
Layout i łamanie Paweł Kamiński
Wybór zdjęć Marcin Barcz, Barbara Chmielarska-Łoś
Druk i oprawa DROGOWIEC-PL Sp. z o.o.

ISBN 978-83-01-18502-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja ani jej żadna część nie może być kopiowana, zwielokrotniana i rozpowszechniana w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy. Wydawca niniejszej publikacji dołożył wszelkich starań, aby jej treść była zgodna z rzeczywistością, nie może jednak wziąć żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki wynikłe z wykorzystania zawartych w niej materiałów i informacji.

 Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty. Szanujmy cudzą własność i prawo. Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

WSTĘP

Rozmawialiśmy dziesięć lat. Szczerze, bardzo szczerze, bo znaliśmy się znacznie dłużej. Duża część naszych rozmów trafiła do książek. Nie wszystko – część dlatego, że nie zdążyliśmy, część dlatego, że uznaliśmy, iż to jeszcze może lub powinno poczekać.

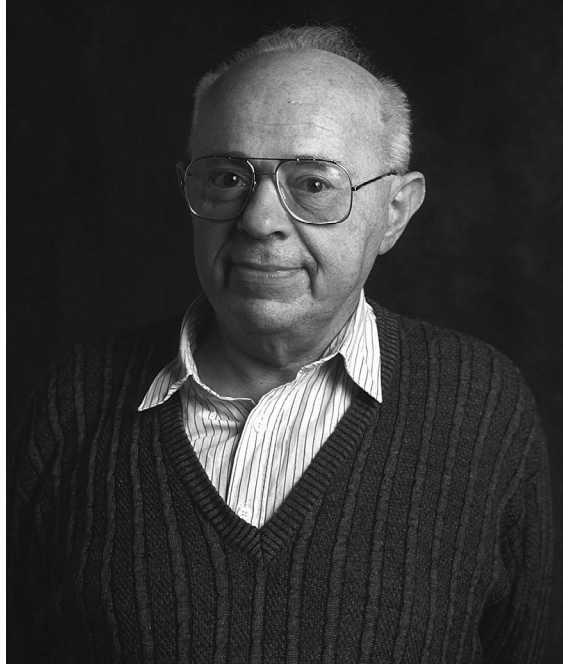
To ostatni tom naszych rozmów... We wszystkich książkach z serii „Na Dwa Głosy” Władysław Bartoszewski, wspominając ludzi, z którymi zetknął go los, przedstawił niezły kawał historii. I to historii opowiedzianej nieco inaczej niż w podręcznikach. Zawsze prawdziwie, bo – jak powtarzał – prawda nie leży pośrodku, prawda leży tam, gdzie leży.

Mieliśmy jeszcze porozmawiać o polskiej polityce zagranicznej, na której temat Władysław Bartoszewski, jako historyk, dziennikarz, państwowiec, dwukrotny minister spraw zagranicznych, dyplomata, opozycjonista, przyjaciel wielu osób z pierwszych stron gazet (i tych, których nazwiska nigdy do gazet nie trafiały), wiedział bardzo dużo.

Mieliśmy porozmawiać o życiu, o doświadczeniach, o wnioskach – nie tylko na potrzeby książek.

Mieliśmy...

Michał Komar



Stanisław Lem

ur. 12 września 1921 r. we Lwowie, zm. 27 marca 2006 r. w Krakowie, pisarz science fiction, filozof, futurolog, z wykształcenia lekarz, najczęściej tłumaczony polski pisarz, kawaler Orderu Orła Białego; student Wydziału Medycznego UJK we Lwowie, a po wojnie Uniwersytetu Jagiellońskiego; podczas niemieckiej okupacji Lwowa pracownik fizyczny po „aryjskiej” stronie; od 1946 r. mieszkaniec Krakowa; debiut jako autor fantastyki w „Tygodniku Powszechnym”, debiut książkowy w 1951 r. powieścią *Astronauci* (pierwsza powieść *Szpital Przemienienia* z 1948 r. została wydana dopiero w 1955 r.); ważniejsze powieści i opowiadania: *Dialogi* – pierwsza popularna monografia cybernetyki (1957), *Dzienniki gwiazdowe* (1957), *Solaris* (1961), *Cyberiada* (1965), *Podróże Ijona Tichego*, *Opowieści o pilotach Piriex*, *Kongres futurologiczny* (1971). W 1976 r. sygnatariusz jednego z protestów przeciwko zmianom w Konstytucji PRL, współpracownik Polskiego Porozumienia Niepodległościowego; w latach 1983–1988 mieszkaniec Berlina i Wiednia, autor paryskiej „Kultury” jako „P.Znawca”. W 1980 r. jeden z polskich kandydatów do Nagrody Nobla. Jego imieniem nazwano planetoidę 3836 („Lem”) i pierwszego polskiego sztucznego satelitę.

Staszek uchodził za człowieka egotycznego, osobnego. Może dla niektórych był właśnie taki. Nie dla mnie. Bo ja się spotkałem przede wszystkim z jego życzliwością dyskretną, przyjacielską, spontaniczną i nieoczekiwaną.

STANISŁAW LEM

Zacznijmy krótkim kalendarium. Rok 1982. 28 kwietnia zostałem zwolniony z internowania. W maju wznowiłem wykłady i seminaria na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W lipcu przybył do Warszawy sekretarz Pen Clubu Republiki Federalnej Niemiec pan Heinz Schwarze, który przywiózł mi roczne zaproszenie stypendialne do Wissenschaftskolleg zu Berlin – Institute for Advanced Study. Do Berlina przyjechałem wraz z żoną w pierwszym tygodniu października, tuż po wyborze Helmuta Kohla na kanclerza Republiki Federalnej. Tygodnik „Der Spiegel” umieścił na okładce jego karykaturę: wielki, brzuchaty balon. Zapamiętałem, bo wewnątrz numeru znajdowała się moja wypowiedź o sytuacji w Polsce.

W Wissenschaftskolleg zu Berlin spotkało się wtedy trzydziestu kilku stypendystów: z Węgier – György Konrád, pisarz, eseista, który później, w 1990 roku, został prezesem Międzynarodowego PEN Clubu; z Francji – mediewista Philippe Ariès; z Niemiec – politolog Christian Graf von Krockow, który przez pewien czas był doradcą kanclerza Helmuta Schmidta, a w latach późniejszych zyskał rozgłos licznymi dziełami historycznymi, biografiami Fryderyka Wielkiego, Wilhelma II i Clausa Schenka von Stauffenberga, a także spisaną wraz ze swą siostrą książką *Czas Kobiet – wspomnienia z Pomorza 1944–1947 według relacji Libussy Fritz-Krockow*. Ze Szwajcarii przybył Axel von dem Bussche, prawnik, działacz Światowej Rady Kościołów, w czasie wojny kapitan sławnego 9. Poczdamskiego Pułku Piechoty. Był przyjacielem von Stauffenberga, członkiem jego

grupy, i to on miał wykonać zamach na Hitlera w grudniu 1943 roku, w czasie pokazu nowych mundurów dla Wehrmachtu. Jak wiadomo, rzecz się nie udała wskutek nalotu lotnictwa alianckiego. 9. Pułk w październiku 1941 roku stanął osiem kilometrów od Moskwy, potem walczył pod Wiaźmą. Axel von dem Bussche był w 1942 roku świadkiem masowych egzekucji Żydów w Dubnem. Powiedział mi kiedyś: – Pan był oficerem Armii Krajowej. Zazdroszczę panu. Panu było łatwiej niż mnie... Bo ja widziałem, co robili moi rodacy na Wschodzie. Widziałem, jak utracili honor... – W styczniu 1944 roku został ranny, stracił nogę i część ręki i zdaje się, że tylko dzięki temu, że leżał w szpitalu, nie dopadło go Gestapo... Z Izraela był Josef Tal, urodzony w Pniewach, wybitny kompozytor i muzykolog; z Polski – profesor Andrzej Tomaszewski, badacz historii architektury i sztuki średniowiecznej związany z Politechniką Warszawską, i Stanisław Lem.

Ze Staszkiem zgadaliśmy się bardzo szybko, a to zgadanie przeobraziło się w długoletnią przyjaźń. Poznałem go ćwierć wieku wcześniej, w redakcji „Tygodnika Powszechnego”, w 1957 lub w 1958 roku. Wpadł tam na pogawędkę w towarzystwie swego przyjaciela Jana Józefa Szczepańskiego. Porozmawialiśmy może przez pół godziny, nie dłużej, o aktualnościach politycznych, i tyle. Z Janem Józefem spotykałem się potem dosyć regularnie, ale Lema straciłem z oczu. Nie wiele o nim wiedziałem, a przyznam się, że science fiction nigdy mnie nie pociągała. Historia – tak, fantastyka – w tej dziedzinie wystarczył mi Jules Verne. Dopiero potem zauważyłem, że Staszek uprawia filozofię, w tym także filozofię polityczną, tyle że przebraną świadomie w futurologiczny kostium. W latach 60. poznałem też uroczą młodą lekarzkę – panią Barbarę, żonę Staszka. Mieliśmy wspólnych znajomych: Jana Józefa Szczepańskiego i Jana Błońskiego, ale do spotkań z Lemem jakoś nie dochodziło. Czy był introwertykiem? W pewnym stopniu. Niechętnie się udzielał. Nie bywał w kawiarniach, gdzie można było o określonej porze spotkać pisarzy. Introwertycy często skrywają swe emocje. Nie da się tego powiedzieć o Staszku. Obdarzony znacznym poczuciem humoru (co wie każdy, kto przeczytał *Dzienniki gwiazdowe* czy *Kongres futurologiczny*), chętnie z niego korzystał, po prostu lubił dobry żart, satyrę i w tej mierze jako pisarz często nawiązywał do nurtu münchhausenowskiego, a jako osoba prywatna – jeśli da się to rozdzielić – doceniał wagę śmiechu. Był domatorem. Żona, syn i – oczywiście – pisarstwo. Na pograniczu dwóch przestrzeni: nauki i literatury pięknej, stworzył własny świat, własną wizję naszej przygody



Stanisław Lem i Władysław Bartoszewski w Wiedniu, maj 1986 r. Fotografię wykorzystała niemiecka Katolicka Agencja Informacyjna, umieszczając na odwrocie podpis: „Znany polski pisarz powieści fantastyczno-naukowych Stanisław Lem nazwał Władysława Bartoszewskiego jedną z tych rzadkich postaci, wobec których świat i ludzkość zobowiązane są do wdzięczności. Laureat Pokojowej Nagrody Księgarzy Niemieckich (po prawej) i Lem (po lewej) poznali się bliżej podczas pobytu na stypendium w Berlinie Zachodnim i są od tamtej pory przyjaciółmi”.